

Stander osiągnął cel

MICHAŁ PAWLIK

Zakończony w niedzielę Cape Epic rozstrzygnęli na swoją korzyść kolarze 36One Songo-Specialized, Burry Stander i Christoph Sauser. 23-letni Stander, który od trzech lat walczył o zwycięstwo, został pierwszym Afrykanerem, który wygrał ten najważniejszy wyścig etapowy na świecie.



Zakończony w niedzielę Cape Epic rozstrzygnęli na swoją korzyść kolarze 36One Songo-Specialized, Burry Stander i Christoph Sauser. 23-letni Stander, który od trzech lat walczył o zwycięstwo, został pierwszym Afrykanerem, który wygrał ten najważniejszy wyścig etapowy na świecie. 8 dni, 707 kilometrów, 15000 metrów w pionie, piach, kamienie, upał i łącznie prawie 30 godzin w siodelku. Tak w skrócie można przedstawić zwycięstwo Standera i Sausera. Zwycięstwo bardzo przekonywujące, bo drugich na mecie, Hannesa Genze i Jochena Kaess (Multivan Merida) wyprzedzili o ponad 7 minut, wygrywając po drodze 5 etapów i tylko raz wypadając z pierwszej trójki.

Dla bardziej doświadczonego, 34-letniego Sausera jest to już drugie zwycięstwo w Cape Epic – w 2006 roku wygrywał w parze z Silvio Bundim. Z kolei, 23-letni Stander od trzech lat próbował sięgnąć po najwyższe trofeum i wreszcie mu się to udało. Został przy tym pierwszym Afrykanerem, który wygrał wyścig rozgrywanym w swoim kraju.



Kolarze Songo-Specialized, którzy zapowiadali przed startem, że jadą tylko po zwycięstwo, rozpoczęli od mocnego uderzenia, a był to tylko przedsmak tego, co mieli pokazać w kolejnych dniach. Pewnie wygrali prolog i już po pierwszych kilkudziesięciu kilometrach wyścigu widać było, że nie rzucają słów na wiatr. Na kolejnych dwóch etapach powiększali swoją przewagę, a po trzecim, mimo przegranej na finiszu z Multivan Merida 2, trzymali się bezpiecznie fotela lidera. 4. i 5. etap także padł ich łupem. Na każdym z nich dowozili do mety ponadminutową przewagę nad rywalami, w tym Meridą, co w efekcie dało 11 minut przewagi przed ostatnim etapem. Dlatego do odcinka liczącego zaledwie 59 kilometrów podeszli na luzie, a ich miejsce byłoby znacznie lepsze, gdyby nie defekt, który kosztował ich utratę kilku minut. Ostatecznie w Lourensford Wine Estate zameldowali się na piątym miejscu, linię mety mijając z rękami w górze, w geście (upragnionego) triumfu.

Zarówno Stander jak i Sauser zgodnie stwierdzili, że to zwycięstwo jest jednym z ważniejszych w ich karierze. Obaj mają w swoim dorobku koszulki Mistrzów Świata – Stander jako najlepszy kolarz do lat 23 MŚ XC, a Sauser jako najlepszy maratończyk globu. „Jeszcze do mnie to nie dotarło, ale myślę, że to zwycięstwo jest równe z tym z Mistrzostw Świata” – powiedział po wyścigu Stander.



Wielkie brawa należą się także Hannesowi Genze i Jochenowi Kaess (Multivan Merida), którzy w klasyfikacji generalnej zajęli drugie miejsce. Swoją lokatę zawdzięczają przede wszystkim równej jeździe na każdym etapie. Sześciokrotnie zajmowali miejsce na podium i wygrali 3. etap., a za każdym razem ich strata do Songo-Specialized była niewielka.

Innymi kolarzami, którzy mogą uznać swój wyścig za choćby w części udany, na pewno będą kolarze Multivan Merida – Jose Antonio Hermida i Ralph Naef, a także bracia Mathias i Lukas Fluckiger (Trek World Racing). Każda z tych drużyn wygrała po jednym etapie, co można uznać za sukces przy tak mocnej stawce i zarazem udany Cape Epic. Zawiedzeni mogą być natomiast Bart Brentjens i Jeoren Boelen (Milka Trek), którzy celowali w zwycięstwo etapowe, dwukrotnie atakowali, jednak najlepszym ich wynikiem była 3. lokata na trzecim etapie.

Wśród pań wygrały zawodniczki z drużyny USN - Sally Bigham i Karien van Jaarsveld, choć nie wiadomo, jak potoczyłyby się losy wyścigu, gdyby nie godzinna kara po drugim odcinku dla Evy Lechner i Nathalie Schneitter (Colnago), które skorzystały z niedozwolonej pomocy z zewnątrz. Lechner i Schneitter okazały się bowiem najsukuteczniejsze, jeśli chodzi o ilość wygranych etapów i wyścig ukończyły z sześcioma zwycięstwami na koncie, choć ponad półtoragodziną stratą do zwyciężczyń z USN.



Słowa uznania należą się także dwóm Polakom z ekipy Sikorski bikeBoard Team. Zbigniew Mossoczy i Jakub Sikorski spędzili w siodełkach prawie 40 godzin by ukończyć tegoroczną edycję Cape Epic. W klasyfikacji generalnej uplasowali się na 97. miejscu, pokonując przy tym prawie 500 innych zespołów.